

Przewodnik Pielgrzymia



XVI Piesza Pielgrzymka
„Z Jasnej Góryki na Jasną
Góre”

KARTA UCZESTNIKA PIELGRZYMKI:

.....
imię i nazwisko

.....
adres

.....
nr dowodu tożsamości

.....
nr telefonu do rodziców

.....
adres e-mailowy

.....
grupa krwi

.....
parafia

INFORMACJE ORGANIZACYJNE DO ODCZYTANIA W PIERWSZYM DNIU PIELGRZYMKI W KAŻDEJ GRUPIE

Serdecznie pozdrawiamy pielgrzymów na początku kolejnej XXXVIII pielgrzymki. **Pielgrzymka krakowska** narodziła się w 1981 roku z idei Białego Marszu, jaki odbył się w Krakowie 17 maja 1981 roku, będącego reakcją studentów i społeczeństwa Krakowa na wiadomość o zamachu na życie Ojca Świętego Jana Pawła II. Pielgrzymka krakowska tradycyjnie odbywa się w dniach 6-11 sierpnia. Wyrusza, jak co roku w intencji Ojczyzny, Papieża oraz jako podziękowanie za kanonizację Jana Pawła II i to, cośmy otrzymali za czasów Jego Pontyfikatu.

Natomiast nasza grupa, pielgrzymująca pod hasłem **Z Jasnej Górki na Jasną Górę**, wyrusza co roku wcześniej- już 4 sierpnia, a wkracza do jasnogórskiego klasztoru 11 sierpnia. Po raz pierwszy nasza grupa wyruszyła na pielgrzymkę w 2002 roku. Jest częścią pielgrzymki krakowskiej - (Dekanat Sucha Beskidzka, Grupa 8).

Serdecznie dziękujemy za Wasz udział w pielgrzymce i wierzymy, że nie zabraknie Was również za rok. Rozpoczynając nasze pielgrzymowanie, pragniemy zwrócić uwagę na

kilka spraw organizacyjnych, ważnych dla prawdziwego przeżycia pielgrzymki i spokojnego oraz bezpiecznego przejścia na Jasną Górę. Pragniemy, aby zasługiwała na miano rekolekcji w drodze. Dlatego każdy pielgrzym powinien uczestniczyć we Mszy Św., Komunii Św., rozważaniach, modlitwach, konferencjach itp. Obowiązuje nas skromny i godny strój. Idący na końcu grupy księża w stułach pełnią funkcję spowiedników. Od godz. 22.00 trwa cisza nocna!

„Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyści”

z pierwszego listu św. Pawła do Koryntian (1 Kor.6:12)

I właśnie dlatego istnieje Regulamin. Nie istnieje po to, by zmuszać kogoś do czegoś. Po prostu na pielgrzymce niektóre rzeczy nie przynoszą korzyści ani poszczególnym osobom, ani tym bardziej całej wspólnoty. Gdybyś wybrał(a) się na pielgrzymkę samotnie, mógłbyś/ mogłabyś robić, co Ty sam(a) uznasz za słuszne. Skoro jednak zdecydujesz dołączyć się do wspólnoty, to musisz podporządkować się pewnym regułom. Tylko wtedy, gdy wszyscy dobrowolnie oddamy część swojej wolności, będziemy mogli wspólnie dotrzeć do celu. Bez tego organizacja kilkuset osób jest niemożliwa.

Pielgrzymka ma charakter niecodziennych, wędrownych rekolekcji z bogatym programem różnych form dzielenia się słowem i przemyśleniami. Jest tu miejsce na modlitwę, konferencje, dyskusje oraz spotkania w Eucharystii i Sakramencie Pojednania. Dlatego zachowajmy ducha modlitwy i zdyscyplinowanie, aby prawdziwie i w pełni uczestniczyć w pielgrzymce.

W pielgrzymce może uczestniczyć każdy, kto

- akceptuje jej religijny i rekolekcyjny charakter,
- pragnie pogłębić swą chrześcijańską formację lub szczerym sercem
- poszukuje Boga,
- jest na tyle zdrow, że przewiduje fizyczną możliwość 8-dniowego wędrowania,
- zachowuje podczas pielgrzymki bezwzględną wstrzeźliwość od picia alkoholu,
- będzie przestrzegać zaleceń regulaminu i poleceń służb organizacyjnych.

DUCHOWE OBOWIĄZKI PIELGRZYMA

1. Pielgrzym powinien być człowiekiem pokory, z wdzięcznością Bogu przyjmować wszelkie dary, jakie otrzymuje w czasie pielgrzymowania.

2. Pielgrzym powinien czynnie uczestniczyć w Mszach św., we wspólnych modlitwach i śpiewie.
3. Powinien tworzyć wokół siebie atmosferę braterstwa, wzajemnej pomocy, życzliwości i odpowiedzialności za Siostrę i Brata, którzy idą obok niego.
4. Powinien otaczać szczególną troską tych, którzy idą po raz pierwszy i tych, którym braknie sił.

ORGANIZACYJNE OBOWIĄZKI PIELGRZYMA

Uczestnik pieszej pielgrzymki ma obowiązek:

1. skrupulatnie przestrzegać wyznaczonych przez organizatorów terminów załadunku i rozkładu bagaży oraz terminów zbiórek na wymarsz,
2. nie oddalać się od grupy bez zgody służb organizacyjnych,
3. zachować porządek i czystość na trasie i postojach,
4. wyrzucać śmieci tylko w wyznaczonych miejscach.

ORGANIZACJA MARSZU

1. W czasie maszerowania idziemy prawą stroną szosy, zwartą grupą za krzyżem i tarczą.

2. Po lewej stronie grupy (za przewodnikiem nagłaśniającym) mogą poruszać się wyłącznie służby organizacyjne, wyposażone w kamizelki odblaskowe.
3. Pobocza i chodniki dla pieszych mogą być wykorzystane jedynie do przemieszczania się na długość grupy, jeżeli zachodzi taka konieczność.
4. W trakcie marszu bez zgody służb organizacyjnych nie wolno odłączać się od grupy!
5. W trakcie marszu nie wolno używać telefonów komórkowych! Powinny być one wyłączone.

NOCLEGI

1. Kwatery w domach prywatnych i wszystkie inne miejsca noclegowe rozdzielane są przez kwatermistrzów.
2. Osoby mające „stałe” kwatery u zaprzyjaźnionych gospodarzy proszone są o zgłaszanie tego faktu do szefa służby kwatermistrzowskiej i podanie liczby osób, które będą tam nocować.
3. Na kwaterach należy bezwzględnie dostosować się do trybu życia gospodarzy i słuchać ich zaleceń. Pamiętaj, że **NIC CI SIĘ NIE NALEŻY!** Wszystko, co

otrzymasz- otrzymasz z dobroci serca i musisz za to podziękować.

4. Każde niewłaściwe zachowanie skutkuje **NATYCHNIASTOWYM** wykluczeniem z pielgrzymki.

OPIEKA MEDYCZNA

1. Organizatorzy zapewniają opiekę medyczną jedynie w wymiarze podstawowym.
2. Osoby przewlekle chore proszone są powiadomić o tym służby medyczne.
3. Każdy pielgrzym powinien zabrać podręczną apteczkę z lekami osobistymi, używanymi przez siebie codziennie. W osobistej apteczce powinny się też znaleźć: bandaże elastyczne, spirytus salicylowy, zasyпка do nóg, tłusta maść ochronna np. linomag, witaminowa, tranowa, olej lniany. Warto kupić igłę jednorazową do strzykawek (do przebijania bąbli).

Czas tych kilku dni wędrówki ma w sobie nieopisany ładunek pozytywnych myśli, wrażeń i emocji, piesza pielgrzymka to swoiste rekolekcje w drodze.

Głoszenie Ewangelii łączy się zawsze z osobistym świadectwem. Efektem naszej żywej relacji z Bogiem jest stała troska o czystość swojego

serca. Dlatego tematem pięciu konferencji będą kolejne warunki dobrej spowiedzi.

Zapraszam do wspólnej wędrówki szlakiem prowadzącym nas do Maki Bożej. Niech jej orędownictwo stale nam towarzyszy. *o. Maciej Majdak [OCist]*

Każdy dzień pielgrzymki ma świętego patrona. Święci – jak mówił Jan Paweł II w 1987 roku podczas beatyfikacji bł. Karoliny Kózkówny w Tarnowie – są również po to, aby nas zawstydzają. Bo skoro inni mogli poważnie traktować swoje powołanie do świętości, to dlaczego nie moglibyśmy zrobić tego i my?

Sobota, 4 sierpnia 2018r. – Dzień 1

Trasa: Ślemień - Jasna Górka do Jaroszowic, przez Krzeszów, Śleszowice, Mucharz.



Patroni dnia: św. Franciszek i Hiacynta

100 lat temu w portugalskiej Fatimie miało miejsce najważniejsze i najbardziej zadziwiające wydarzenie w XX wieku. Trójce dzieci rodzeństwu: Franciszkowi (9 lat) i Hiacyncie (7 lat) Marto oraz ich kuzynce Łucji Santos (10 lat) w małej wiosce Aljustrel w parafii Fatima objawiła się Matka Boża, by za ich pośrednictwem wezwać świat do pokuty, nawrócenia i zadośćuczynienia Bogu za grzechy. Jak większość dzieci z ówczesnych portugalskich wiosek, chłopiec nie umiał czytać ani pisać. Wraz z młodszą siostrą i kuzynką Łucją dos Santos chodził paść owce swoich rodziców. W 1916 roku dzieci miały trzy objawienia Anioła, który nazwał się Aniołem Pokoju. Świetlista zjawa mężczyzny modliła się razem z dziećmi i prosiła o umartwienia i pokutę. Za trzecim razem Anioł uczył dzieci modlitwy uwielbienia Jezusa w Najświętszym Sakramencie i udzielił im Komunii św.

Począwszy od 13 maja do 13 października 1917 roku, 6 razy dzieci z Fatimy były świadkami objawień [Matki Bożej](#), podczas których zostały im przekazane trzy tajemnice fatimskie.

Te niezwykle spotkania pogłębiły we Franciszku zamiłowanie do modlitwy. Mały chłopiec powiedział: *Ja bym Chcę chciał pocieszyć Pana Jezusa, który jest taki smutny a potem nawracać grzeszników, żeby Go już nie obrażali.* To jest niezwykła lekcja dla nas., bo to my zazwyczaj sami szukamy pociechy u Boga. Franciszek uczy nas innej wrażliwości. Wskazuje, że w Bogu jest ból odtrąconej miłości. W związku z objawieniami dzieci miały łatwego życia [podejrzenia, szykanowanie]. W następnym roku wg przepowiedni Maryi Franciszek zmarł na gripę hiszpankę a w 1920 roku zmarła również Hiacynta. Natomiast Łucję Bóg zostawił przy życiu. Matka Boża zleciła jej misję propagowania nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Prosiła o codzienne odmawianie różańca w intencji pokoju i zakończenia wojny. W roku 1930 biskup oficjalnie uznał objawienia fatimskie za wiarygodne. Siostra Łucja spisała przesłania objawień, ale tzw. Trzecia Tajemnica została przekazana tylko Ojcu św. Jej treść znali papieże: Jan XXIII, Paweł VI. 13 maja 1982 r. Jan Paweł II odwiedził Fatimę. Spotkał się z siostrą Łucją.

Siostra Łucja zmarła w 2005 r. w klasztorze karmelitanek. Przeżyła 97 lat. [Benedykt XVI](#) wydał zgodę na odstąpienie od oczekiwania 5. lat od śmierci do rozpoczęcia procesu Jej beatyfikacji. 13 maja 2017 r. papież Franciszek kanonizował dzieci: Franciszka i Hiacyntę.

Mimo tak wielkiego wydarzenia w ich życiu, fatimskie dzieci-były zwykłymi dziećmi, a jednak nadzwyczajnymi. Będąc w Fatimie w roku 2010 Benedykt 16 Papież cytował słowa Hiacynty: *Tak się cieszę, że mogę powiedzieć Jezusowi, że Go kocham. Kiedy mu to mówię wiele razy, wydaje mi się, że mam ogień w piersi, który mnie jednak nie pali.* Papież określił te doznania jako *niewinne i mistyczne*. Oddają one prawdę, że Bóg mieszka w każdym z nas i można poczuć Jego dotknięcie, tylko potrzebna jest wewnętrzna czujność serca, której niestety nam brakuje. Kanonizacja Franciszka i Hiacynty uczy, że świętość nie zależy od wieku.

PIERWSZE CZYTANIE - Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

Jeremiasz skazany na śmierć

(Wj 40, 16-21. 34-38)

PSALM RESPONSORYJNY*(Ps 69 (68), 5. 8-10. 14 (R.: por. 14c))***EWANGELIA - Słowa Ewangelii
według świętego Mateusza***Przypowieść o sieci**(Mt 13, 54-58)*

Jezus, przyszedłszy do swego miasta rodzinnego, nauczał ich w synagodze, tak że byli zdumieni i pytali: «Skąd u Niego ta mądrość i cuda? Czyż nie jest On synem cieśli? Czy Jego Matce nie jest na imię Mariam, a Jego braciom Jakub, Józef, Szymon i Juda? Także Jego siostry czy nie żyją wszystkie u nas? Skądże więc u Niego to wszystko?» I powątpiewali o Nim.

A Jezus rzekł do nich: «Tylko w swojej ojczyźnie i w swoim domu może być prorok lekceważony». I niewiele działał tam cudów z powodu ich niedowiarstwa.

Oto słowo Pańskie.

**Słowo do Homilii:**

Poczucie odrzucenia. Jak często każdy z nas spotyka się z tym zjawiskiem? Ilekroć nie przyjmujemy cudzych słów, bo są dla nas niewygodne, lub po prostu się z nimi nie zgadzamy, nie umiemy ich pojąć, lub są

sprzeczne z tym czego dotychczas nas uczono? Jak często sami szczerze pragniemy dobra naszych bliskich, staramy się by to zrozumieli, a jednak spotykamy się z odrzuceniem? To samo uczucie dotyka także Boga. Ile razy, niejeden z nas złagodził lub pominął Jego przykazania bo były zwyczajnie „niewygodne”? Usprawiedliwiał własne czyny postępem czasu i przestarzałą ideą Kościoła Katolickiego?

Bóg nieustannie pragnie nas obdarowywać i chce tylko, abyśmy te dary przyjęli. Przychodzi do „*swego miasta rodzinnego*” czyli do twojej codzienności; twojej rodziny, twoich słów, zachowań, wolnego czasu, spotkań z bliskimi, rozmów od rana do wieczora, do wszystkiego co cię pogrąża, co sprawia ci trudności. Czasami nawet nieświadome odrzucanie tego Jezusowego ratunku i wsparcia jest naszym małym świadectwem zatroskania i braku całkowitej ufności, a także otwarcia na wiarę i Bożą pomoc. Dlaczego Jeremiasz nie osiągnął prorockiego, spektakularnego sukcesu? Dlaczego Jezus niewiele zdziałał cudów? Z powodu niedowiarstwa. Z nami może być podobnie, niby jesteśmy blisko Pana Boga, jesteśmy na niedzielnej Eucharystii, słuchamy Jego Słowa, nawet dzisiaj wyruszamy na pielgrzymi szlak, ale w głębi serca, w naszym umyśle pozostaje to ciągle nasze: „tak, ale...” I to nasze

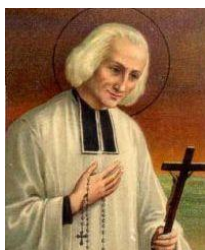
powątpiewanie sprawia, że nie przemawia do nas Jezusowa nauka. Ciągłe pozostawiamy sobie jakieś otwarte furtki, bo na 100% nie ufamy Jezusowi. Nie potrafimy uwierzyć, że On naprawdę ma moc nas poprowadzić, uchronić, podnieść, przemienić nasze życie. W wielu sytuacjach zachowujemy się jak mieszkańcy Nazaretu.

Tak często wystarcza nam ten Jezus kościelny. Tam za kratami, gdy widzimy go zamkniętego w Tabernakulum. A On jednak ciągle przychodzi nie tylko do naszych serc, ale także pragnie, byśmy otworzyli przed Nim drzwi naszych domów rodzinnych, naszych codzienności, trosk i zmartwień. Trzeba nam więc prosić Ducha Świętego, naszego duchowego towarzysza, aby to niedowiarstwo przemienił w wewnętrzną otwartość. Wpatrujemy się w nasze sumienie i wypatrujemy naszych prywatnych momentów, kiedy powątpiewamy i niedowierzamy, by skutecznie walić te nasze wewnętrzne blokady, by umieć budować coraz to większą przestrzeń w nas samych, dla miłości Chrystusowej. By umieć sobie zadawać pytania: Czy może być dzisiaj Chrystus lekceważony? A może i ja dzisiaj lekceważę Jezusa? Co przed Nim ukrywam? Co mi się nie podoba dzisiaj w Chrystusie? A także mieć odwagę szukać na nie

wszystkie odpowiedzi. I pamiętać, że taka jest nasza wiara. Jaka wiara, taki cud!

Niedziela, 5 sierpnia 2018r. – Dzień 2

Trasa: Jaroszwic - Babice, przez Radoczę, Zator.



**Patron dnia: ŚW. JAN MARIA
VIANNEY PREZBITERA,**

4 sierpnia 1859 roku w wieku 63 lat umarł św. ks. Jan Maria Vianney. Przez przeszło 40 lat ks. Vianney był proboszczem w małej wiosce Ars w diecezji Lyonu. Kiedy rozpoczął tam swoją kapłańską posługę, Ars było nieznaną miejsciną. W ostatnich latach jego życia do Ars przyjeżdżały setki tysięcy ludzi z całej Francji i Europy, aby spowiadać się u świętego proboszcza i uczestniczyć w odprawianych przez niego Mszach św. Dzięki jego wstawiennictwu u Boga dokonywały się tam spektakularne nawrócenia i uzdrowienia.

PIERWSZE CZYTANIE - Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

Jeremiasz ocalony od śmierci

(Jr 26, 11-16. 24)

PSALM RESPONORYJNY*(Ps 69 (68), 15-16. 30-31 33-34 (R.: por. 14c))***EWANGELIA - Słowa Ewangelii
według świętego Mateusza***Śmierć Jana Chrzciciela**(Mt 14, 1-12)*

W owym czasie doszła do uszu tetrarchy Heroda wieść o Jezusie. I rzekł do swych dworzan: «To Jan Chrzciciel. On powstał z martwych i dlatego moce cudotwórcze w nim działają».

Herod bowiem kazał pochwyć Jana i związanego wtrącić do więzienia, z powodu Herodiady, żony brata jego, Filipa. Jan bowiem upominał go: «Nie wolno ci jej trzymać». Chętnie też byłby go zgładził, bał się jednak ludu, ponieważ miano go za proroka.

Otóż, kiedy obchodzono urodziny Heroda, tańczyła wobec gości córka Herodiady i spodobała się Herodowi. Zatem pod przysięgą obiecał jej dać wszystko, o cokolwiek poprosi. A ona przedtem już podmówiona przez swą matkę powiedziała: «Daj mi tu na misie głowę Jana Chrzciciela!» Zasmucił się król. Lecz przez wzgląd na przysięgę i na współbiesiadników kazał

jej dać. Poślawszy więc kata, kazał ściąć Jana w więzieniu. Przyniesiono głowę jego na misie i dano dziewczynie, a ona zniosła ją swojej matce.

Uczniowie zaś Jana przyszli, zabrali jego ciało i pogrzebali je; potem poszli i donieśli o tym Jezusowi.

Oto słowo Pańskie.



Słowo do Homilii:

Dzisiejsze Słowo Boże, oprócz postaci Jana Chrzciciela, ujawnia nam także osobę Heroda. Króla, który w przypływie namiętności składa obietnicę prowadzącą do śmierci niewinnego człowieka. Króla, który na każdym kroku podkreśla wielkość swojej władzy. Jest do niej przywiązany. Mówi w sposób kategoriyczny i radykalny. W pewnym momencie jednak w końcu „*smutnieje*”. Tak jak i serce Heroda, tak samo również twoje serce może trawić pragnienie władzy oraz plany, jak ją osiągnąć. Tymczasem w Ewangelii siła nie polega na panowaniu, lecz na służeniu. Władza ludzka nigdy nie jest wieczna i bezgraniczna.

Być może doświadczasz w życiu sytuacji, gdy chcesz uciąć trudną albo niewygodną sprawę. Myślisz, że uciszenie albo odepchnięcie nalegającego głosu spowoduje, że pozbędziesz się problemu. W podobny sposób możesz

zagłuszyć głos Boga. Czy dostrzegasz Jego obecność w twoim sercu? Gdy bardzo czegoś pożądasz, podejmujesz decyzje i działania, których możesz potem żałować. Robisz coś, czego właściwie nie chcesz. W takich chwilach złe decyzje rodzą lęk, ponieważ boisz się, że sprawa wyjdzie na jaw. Tak czujesz się również przed Bogiem, gdy myślisz, że odkryje spowodowane przez ciebie zło. Ale Bóg zamiast osądzać, wyciąga do ciebie rękę.

Tę właśnie dłoń dostrzegał Jan Chrzciciel. Zasłużył na więzienie i zawiść Herodiady, a ostatecznie na śmierć, przez fakt całkowitego zawierzenia Bogu i podporządkowania mu swojego życia. Jan mówił prawdę. Przypominał tylko prawo żydowskie. Głosił słowo bez skrupułów, pomimo nacisku i rygoru panującego króla. Nie zląkł się sytuacji, nacisku ze strony władzy – robił to, co uważał za słuszne. By postąpić jak on potrzeba przede wszystkim pokory, tj uznania swego poczynania za grzech. A dla człowieka zaślepionego swoją wielkością, pozycją, swoją podsycaną dodatkowo przez innych ludzi pychą, jawi się to jako upokorzenie, do którego nie można dopuścić. Podobny mechanizm towarzyszy Izraelitom, którzy nie mogą przyjąć wezwania Jeremiasza do opamiętania.

Śmierć Jana Chrzciciela jest więc konsekwencją spirali grzechu, którą rozkręcają Herod wraz z Herodiadą. A spirala ta rozkręca się wokół zaspokojenia chęci władzy i posiadania bez względu na osoby. Bez względu na wszystko. To najpierw prowadzi ich do niepokoju, lęku, a następnie do nienawiści. Stają się w ten sposób niewolnikami swoich własnych pragnień. I o ile często także by możemy zapadać się w te same emocje i rządze co Herod, to mimo wszystko mamy przed sobą nieustanną wizję pomocy Boga. Zawsze możemy z nim porozmawiać i tak jak Jan Chrzciciel, w pokorze prosić o wsparcie. Na koniec zawsze warto porozmawiać z Jezusem. Poprosić Go, aby dodał mi odwagi do zmierzenia się z trudnościami w moim życiu oraz aby oświecił je blaskiem swojej mądrości.

Poniedziałek, 6 sierpnia 2018r. – Dzień 3

**Trasa: z Babic do Płock przez: Bolęciny,
Młoszewą**



**Patron dnia: błogosławiony
Honorat Koźmiński [1829-1916]**

Bł. Honorat Koźmiński, kapucyn, przez 52 lata więziony we własnym klasztorze, okazał się niezwykle gorliwym spowiednikiem. Jego postęga przyniosła rozkwit życia konsekrowanego w okupowanej Polsce.

Urodził się 16 października 1829 roku w Białej Podlaskiej. Podczas pobierania nauk w gimnazjum w Płocku, utracił łaskę wiary. W 1846 został uwięziony w Cytadeli Warszawskiej za rzekomy udział w spisku przeciwko carowi. Tam bardzo ciężko zachorował na tyfus. Od wielu lat jego matka modliła się o nawrócenie syna, a teraz, gdy jego życie było zagrożone, błagała Boga o dar uzdrowienia. Została wysłuchana. W uroczystość Wniebowzięcia N. Marii Panny, 15 sierpnia, jej ukochany syn zaczął powracać do pełni sił. W tym samym czasie przeżył też głębokie nawrócenie wymodlone przez matkę.

Postanowił poświęcić swoje życie Panu w zakonie i w wieku dwudziestu lat wstąpił do kapucynów. Jego kazania, a przede wszystkim posługa w konfesjonale, zjednały mu wiele serc. Uważał, że ukazywanie ludziom, jak wielka jest miłość Boga, może uzdrowić wszelkie biedy, tak materialne jak i moralne. Pragnął odnowić życie religijne w polskim społeczeństwie przez rozwijanie działalności Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Władze carskie, w trakcie kasaty zakonów po powstaniu styczniowym, internowały o. Honorata najpierw w Zakroczymiu, a potem w Nowym Mieście n. Pilicą. Odosobnienie to trwało 52 lata. Owoc okazał się jeszcze obfitszy. Jego posługa spowiednika i prowadzone kierownictwo duchowe zaowocowało powstaniem 25 zgromadzeń zakonnych i stowarzyszeń ludzi świeckich. Dzięki jego gorliwości, na przekór carskim ukazom, na terenach zaboru rosyjskiego nastąpił rozkwit życia konsekrowanego. Ojciec Honorat był niezłomnym głosicielem Słowa Bożego, zarówno na ambonie jak i w pracy pisarskiej, szerząc kult Serca Bożego i miłość do Maryi. Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował go 16 października w 1988 roku.

Dzisiaj ten wielki patriota święty przypomina nam o owocach, jakie możemy czerpać z Sakramentu Pojednania i z kierownictwa duchowego. Możemy się też przekonać, że odnowa życia duchowego dokonuje się nie tyle poprzez bogate środki techniczne jak np. radio czy telewizja, ale w ciszy kościołów i domów rekolekcyjnych, gdzie wierni z łatwością mogą spotkać Boga miłosiernego działającego przez ręce kapłanów.

PIERWSZE CZYTANIE - Czytanie z Księgi

Wyjścia

Bóg daje cudowny pokarm

(Wj 16, 2-4. 12-15)

PSALM RESPANSORYJNY

(Ps 78 (77), 3 i 4bc. 23-24. 25 i 54 (R.: por. 24b))

DRUGIE CZYTANIE - Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan

Przyoblec się w człowieka nowego

(Ef 4, 17. 20-24)



EWANGELIA - Słowa Ewangelii według świętego Jana

Kto przychodzi do Chrystusa, nie będzie łaknął

(J 6, 24-35)

Kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że na brzegu jeziora nie ma Jezusa, a także Jego uczniów, wsiedli do łodzi, przybyli do Kafarnaum i tam Go szukali. Gdy zaś Go odnaleźli na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: „Rabbi, kiedy tu przybyłeś?”

Odpowiedział im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec”.

Oni zaś rzekli do Niego: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?”

Jezus odpowiadając rzekł do nich: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał”.

Rzekli do Niego: „Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: «Dał im do jedzenia chleb z nieba»”.

Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem

Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu”.

Rzekli więc do Niego: „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba”.

Odpowiedział im Jezus: „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie”.

Oto słowo Pańskie.



Słowo do Homilii:

Wszyscy chcemy być nasyceni. Nie tylko w dosłownym znaczeniu tego słowa. Szukamy czegoś, co wypełni w nas pustkę. Jak często zapychamy ją nie tym, czym trzeba: różnymi przyjemnościami, zabawami, rzeczami, innymi osobami, zapominając, że nasz „głód” jest w stanie zaspokoić tylko Bóg. Jego Słowo, które mówi nam, jak żyć tu na Ziemi, aby zyskać życie wieczne; pociesza w trudnych chwilach; pomaga zrozumieć to, co się wokół nas dzieje. Dodatkowo namacalnym, ofiarowanym dla nas przez Jezusa Boskim pokarmem, jest oczywiście Jego Ciało, Komunia Święta.

Gdy brak chleba, brak pożywienia, człowiek odczuwa głód. Podobnie, gdy człowiek nie karmi się słowem Bożym, nie spożywa Eucharystycznego chleba, odczuwa jakiś wewnętrzny głód, więc dąży do jego zaspokojenia. Szuka sposobów, aby poczuć się

lepiej. W tym momencie właśnie człowiek wytwarza, kreuje, szuka różnych rzeczy które są w stanie owo głód zrekompensować. Powstają różnego rodzaju bożki, uzależnienia, chwilowe uniesienia. Jedni dążą za pieniądzem, inni za sławą. Im więcej osiągają, tym bardziej granica końcowa ich spełnienia przesuwa się. Wiecznie czują głód, który wbrew pozorom wcale nie maleje, a wręcz przeciwnie. Każdy z nas musi więc zrozumieć, że dopiero wtedy, gdy serce człowieka spocznie w Bogu, jak mówił św. Augustyn, otrzyma spokój. Nie będzie czuło głodu, gdyż Chrystus jest wszystkim, czego pragnie człowiek.

Tą właśnie myśl powinna umacniać pielgrzymka, w której zmierzamy do Jasnogórskiej Matki. W tych dniach mamy możliwość dostrzec, że wygody codzienności, których czasami może nam zabraknąć, nie dają pełni szczęścia. Tylko tak nam się wydaje. Bo obecnie, doświadczenie piękna wspólnoty braci i siostr wokół, podzielenie się choć łykiem zwykłej wody, wspólne poszukiwanie cienia na postoju – czyli drobiazgi niezauważane na co dzień wystarczają nam by być dziś szczęśliwym. A na wieczność nie ma zastępników, tylko Eucharystia nas umacnia i uzbraja w drodze na wieczność. W tych dniach (i nie tylko) sama świadomość, że jest ze mną Bóg, który współpracuje ze mną,

uświęca mnie i kiedyś zabierze do siebie, abym był szczęśliwy już na zawsze, uspokaja serce, pomaga znosić wszelkie przeciwności losu. Jezus pokazał, że tak naprawdę z perspektywy czasu, wszelkie ziemskie problemy, nie mają większego znaczenia, jeśli powierzymy je Bogu. Nawet z największego zła, cierpienia, niesprawiedliwości, On może nas wyzwolić jeśli nawet nie na tym świecie, to w życiu przyszłym. Mimo ran, odrzucenia, niesprawiedliwego osądu, pohańbienia, nawet śmierci, Jezus Zmartwychwstał. W dalszych wersach Ewangelii, znajdujemy też następujące słowa Jezusa: *Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę... To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A ja go wskreszę w dniu ostatecznym.* Zatem każdy z nas, musi też sam sobie odpowiedzieć na pytanie, czy naprawdę w swym sercu wierzy w Syna Bożego. Jeśli zaś wierzy, to wszystko w porządku. Może przez życie iść z pokojem serca i radością nadziei na zmartwychwstanie. Spokojem szczęścia i wiecznego pokoju.

Wtorek, 7 sierpnia 2018r – Dzień 4

***Trasa: ; z Płok do Jaroszewca przez:
Żuradę, Olkusz, Bogucin Duży***



***Patron dnia: Błogosławiony
Jerzy Matulewicz, biskup [1871-
1927]***

We wsi Lugine na Suwalszczyźnie 13 kwietnia 1871 r. przyszło na świat ósme dziecko Andrzeja i Urszuli Matulaitisów. Na chrzcie chłopiec otrzymał imiona Jerzy Bolesław. Gdy miał trzy lata, stracił ojca. Siedem lat później umarła jego matka, a chłopcem zaopiekował się starszy brat Jan. W 1883 r. Jerzy został przyjęty do gimnazjum. Codziennie musiał pokonywać 10 km w drodze do szkoły. Trudne warunki i zły stan zdrowia sprawiły, że Jerzy musiał przerwać naukę. Odtąd jego dni wypełniła praca w polu i na gospodarstwie. W wolnych chwilach dużo czytał i uczył się.

Ważna dla Jerzego okazała się wizyta kuzyna, Jana Matulewicza, profesora języków klasycznych w gimnazjum i języka rosyjskiego w seminarium duchownym w Kielcach. Po naradzie rodzinnej postanowiono, że Jerzy uda się wraz z Janem do Kielc. Odtąd nasze miasto

kilkakrotnie będzie obecne w życiu późniejszego Błogosławionego. W Kielcach Jerzy ukończył szkołę średnią, a po niej, jesienią 1891 roku, wstąpił do seminarium. Wtedy też zmienił litewskie brzmienie swojego nazwiska – Matulaitis – na polskie – Matulewicz.

Pobyty Jerzego w seminarium kieleckim trwał zaledwie dwa lata. Czas ten wypełniony był intensywnymi studiami i pracą nad sobą. W 1893 roku władze carskie zamknęły seminarium. Część profesorów została wywieziona na Sybir. Matulewicza skierował bp Tomasz Kuliński do Warszawy. Do Kielc Jerzy powrócił już jako ksiądz. 3 sierpnia 1899 r. podjął obowiązki wikariusza w parafii Daleszyce. Gruźlica kości uniemożliwiła mu pracę duszpasterską. Po kilku miesiącach opuścił parafię i udał się na kurację do Niemiec. Powrócił do Kielc latem 1902 r., po zdobyciu tytułu doktora teologii we Fryburgu Szwajcarskim. Pod koniec roku został mianowany wykładowcą prawa kanonicznego i łaciny w ponownie otwartym seminarium w Kielcach.

W 1904 r. ks. Jerzy opuścił Kielce i już do nich nie powrócił. Warszawa, Petersburg, Chicago, Wilno wyznaczały późniejszą drogę Jerzego Matulewicza. Dał się poznać jako propagator myśli społecznej Kościoła, mądry spowiednik, zaangażowany generał marianów, a wreszcie biskup. Będąc biskupem dbał o rozwój

zakonów, rozwinął w diecezji działalność charytatywną, traktował jednakowo wszystkie narodowości.

Gdy zmarł 27 stycznia 1927 roku, nawet jego przeciwnicy nie szczędzili słów uznania, a papież Pius XI powiedział: „Oto człowiek prawdziwie święty”.

Na drodze do świętości biskupa Matulewicza Bóg postawił Kielce, które przyjęły go jako chłopca. Stały się domem dla kleryka, a potem miejscem pracy dla kapłana. W swoim dzienniku duchowym ks. Matulewicz zapisał: Hasłem moim niech będzie: we wszystkim szukać Boga, wszystko czynić na większą chwałę Bożą, we wszystko wnosić ducha Bożego, wszystko przepajać duchem Bożym... Chwała Boża i zbawienie dusz! Czyż może być jakiś inny cel, wyższy i szlachetniejszy niż ten?

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE

Święto

PIERWSZE CZYTANIE – Czytanie z Księgi proroka Daniela

Wieczne panowanie Syna Człowieczego

(Dn 7, 9-10. 13-14)

PSALM RESPONSORYJNY

(Ps 97 (96), 1-2. 5-6. 9 (R.: por. 1a i 9a))

DRUGIE CZYTANIE – Czytanie z Drugiego listu świętego Piotra Apostoła

Naoczni świadkowie wielkości Jezusa

(2 P 1, 16-19)



Ewangelia W ROKU B – Słowa ewangelii według świętego Marka

Przemienienie Pańskie

(Mk, 9, 2-10)

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła.

I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem.

Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni.

I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”.

I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa.

A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy powstać z martwych.

Oto słowo Pańskie.



Słowo do Homilii

Pan Bóg jest niesamowicie konsekwentny i wierny swojemu raz danemu Słowu. Jego nieustanna obecność i stopniowe ukazywanie swojej chwały, rozkładało się na przestrzeni kilku tysięcy lat. Nie zakończyło się jednak, gdyż wciąż niejednokrotnie jesteśmy świadkami Boskiej mocy i miłości do Jego dzieci.

Spotkanie Jezusa z Mojżeszem i Eliaszem na górze Tabor nie jest przypadkowe. Pierwszy na górze Synaj otrzymał kamienne tablice dekalogu. Drugi zaś na tejże samej górze spotkał Pana objawiającego się w ciszy pośród braku ludzkiej wiary i zaufania.

W Dniu Przemienienia Pańskiego, którego święto dzisiaj obchodzimy, czytamy więc o Chrystusie ukazującym oblicza tych dwóch proroków Apostołom. Proroków, którzy okazali się przede wszystkim ikoną wierności Bożym

obietnicom, które w efekcie zostały spełnione, nie zawodząc tych, którzy ufali. Owi prorocy wydawać się mogą elementem rozpoczynającym drogę, którą Bóg chciał wyznaczyć później także Apostołom i wszystkim swoim wyznawcom.

Poprzez wydarzenie Przemienienia Pańskiego; przez ujawnienie Piotrowi, Jakubowi i Janowi blasku bijącego z szat i twarzy Chrystusowej, Bóg chce ukazać ludziom choć namiastkę wiecznej chwały Ojca, którą jest w stanie zaoferować swoim dzieciom. Bóg mówi nam, iż Jezus może w każdej chwili odmienić nasz los. Przekazuje iż momentu chwały może dostąpić każdy wybrany przez niego, jak Piotr, Jakub i Jan, ale że przyjdzie także taki czas, gdy Pan odmieni nas wszystkich – nasze dusze i ciała staną się uczestnikami Jego chwały.

Dlatego właśnie dzisiejsze święto jest dniem przede wszystkim wielkiej radości i nadziei. Uświadamia nam, że ludzkie przebywanie na ziemi nie jest ostateczne i że po nim dostąpimy nieprzemijającej chwały w towarzystwie Jezusa Chrystusa. Chwała ta, jednak nie jest bezwarunkowa. Bóg wymaga od swoich wyznawców, by nieustannie dokonywali własnej, wewnętrznej, duchowej przemiany. By starali się dążyć wytrwale za Jezusem. Krok za krokiem. Niejednokrotnie wspinając się na wysokie góry, tak jak Mojżesz, Eliasz, bądź

Apostołowie. Każdy z nas, codziennie, już tu, na ziemi powinien iść w ślad Chrystusa własną myślą, słowem i czynem, i właśnie w taki sposób zdobywać swój własny Synaj, by na szczycie móc ujrzeć objawionego mu Chrystusa.

Nasze prawdziwe otwarcie się na natchnienia Ducha Świętego, na miłość Bożą podobnie jak w życiu proroków Starego Testamentu, musi pobudzać nas do spotkania się z innymi, do otwarcia się na ich potrzeby i zranienia, bo tylko zaufanie do Boga zapala w człowieku ogień miłości, ogień, którego nie można trzymać tylko dla siebie. I o to prosimy w dniu dzisiejszym. Byśmy nigdy nie izolowali się od innych, nie zamykali się ze swoją relacją z Panem Bogiem, ale pozwalali się prowadzić Duchowi Świętemu. On swoim natchnieniem, zawsze będzie nas prowadził do wspólnoty z drugim człowiekiem i będzie uzdalniał do tej otwartości. Pozwólmy uczynić się instrumentem Bożego natchnienia w Jego symfonii dźwięków uwielbienia. Szczególnie w tej naszej drodze, byśmy potrafili otworzyć się na nasze siostry i naszych braci wokół. Byśmy potrafili być dla siebie. Wówczas, podążając za słowami Piotra, każdy z nas w pewnym momencie będzie mógł powiedzieć: „Mistrzu, jak dobrze, że tu jesteśmy”. A Chrystus ukaze nam wówczas

znacznie więcej, spełniając tym samym, daną wszystkim ludziom, już wieki temu obietnicę.

Środa, 8 sierpnia 2018r. – Dzień 5

***Trasa: Z Jaroszewca do Rudnik przez:
Klucze, Rodaki, Ogrodzieniec, Blanowice***

Ogrodzieniec, Blanowice



***Patron dnia –św. Andrzej
Bobola [1591-1657]***

Andrzej urodził się w 1591 roku. W 1611 roku wstąpił do nowicjatu jezuitów w Wilnie, gdzie w kolejnych latach otrzymał solidną formację duchową i intelektualną w prężnie rozwijającym się zakonie. Studiował na założonej przez jezuitów Akademii Wileńskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1622 roku.

Apostołował w Wilnie, Pułtusku, Nieświeżu, Warszawie, Łomży a następnie przez wiele lat w Pińsku. Spełniał funkcje przełożonego i wychowawcy. Zawsze starał się dbać o ubogich, wspierał chorych, odwiedzał więźniów. Będąc w Braniewie opiekował się biednymi. W tych odległych czasach wielu było opuszczonych

chrześcijan, którzy byli jak owce nie mające pasterza! Ci, którzy mieszkali pod jednym dachem ze św. Andrzejem, podkreślali jego codzienną troskę o modlitwę, dobroć i pogodę ducha.

Nasz Święty na co dzień doświadczał trudów misjonarskiej działalności. W ostatnim okresie swojego życia był zawsze w drodze. Spieszył się, jakby świadomy rychłej śmierci. Cały pochłonięty był misją głoszenia Ewangelii. Trwał w Chrystusie jak latorośl w winnym krzewie. Codziennie odprawiał Eucharystię uczestnicząc w tajemnicy Jezusowego Krzyża.

Św. Andrzej ufał Jezusowi powierzając każdy kolejny dzień swojego życia, który był wypełniony głoszeniem Słowa i udzielaniem sakramentów świętych. Troszczył się o wychowanie młodzieży, pocieszał strapionych, niósł ulgę chorym. Nie zniechęcał się trudnościami podejmując coraz to bardziej odważne misje, nie bacząc na czekające go niebezpieczeństwa i przeciwności. Pozostał "duszochwatem" pomimo zacieśniającego się wokół niego kręgu nieprzyjaciół i wciąż narastającego zagrożenia dla życia. Za świętym Pawłem, pełen ufności, powtarzał: i w życiu i w śmierci należę do Pana! Święty Andrzej był rozpalony ogniem miłości, od którego zapalali się

inni. W 1657 roku poniósł śmierć męczeńską całkowicie oddany Bogu w ofiarnej żertwie!

PIERWSZE CZYTANIE – Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

Kara za grzechy Izraela i jego odnowienie

(Jr 30, 1-2. 12-15. 18-22)

PSALM RESPONSYJNY

(Ps 102 (101), 16-17. 18-19.20-21.29 i 22-23

(R.: por. 17))



EWANGELIA – Słowa ewangelii według świętego Mateusza

Jezus chodzi po jeziorze

(Mt 14, 22-36)

Gdy tłum został nasycony, zaraz Jezus przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał.

Łódź zaś była już o wiele stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze.

Uczniowie, zobaczywszy Go krocącego po jeziorze, zlekli się, myśląc, że to zjawia, i ze

strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!»

Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!»

A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi i krocząc po wodzie, podszedł do Jezusa.

Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!»

Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpieś, człowiecze małej wiary?»

Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym».

Gdy się przeprawili, przyszli do ziemi Genezaret. Ludzie miejscowi, poznawszy Go, posłali po całej tamtejszej okolicy i znieśli do Niego wszystkich chorych, prosząc, żeby ci przynajmniej frędzli Jego płaszcza mogli się dotknąć; a wszyscy, którzy się Go dotknęli, zostali uzdrowieni.

Oto słowo Pańskie.

Słowo do Homilii



Kolejny dzień naszej pielgrzymiej drogi powoduje nasze zmęczenie, pierwsze kryzysy i być może wątpliwości, czy to wszystko ma w ogóle sens. Dlatego też warto w tych okolicznościach trudu drogi skonfrontować swoje

motywacje. Bowiem pielgrzymka ma być dla nas czasem oczyszczenia swoich natchnień i inspiracji, by rzeczywiście ta nasza wędrówka była dla nas czasem działania Pana Boga w nas. Nas z Panem Bogiem.

Te same wątpliwości, które dopadają wielu spośród nas, dotknęły także Apostołów, w momencie gdy Chrystus poprosił by nocą, w momencie gdy nad jeziorem panowała burza i zawierucha, oni przeprawili się łodzią na drugi brzeg. Prośba wydaje im się nonsensowna – ich zmęczenie i lęk dominują, jednak mimo wszystko spełniają ją, decydując się na ciężką pracę wiosłami i walkę z przeciwnym im wiatrem.

Cudowność, niesamowitość opisaney sytuacji może niekiedy przytłumić jej rzeczywiste znaczenie. Bo i po co tak naprawdę Chrystus to robi? Dlaczego poniekąd wymusza na Apostołach, znalezienie się w sytuacji pełnej lęku i niepewności? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w emocjach towarzyszących płynącym mężczyznom. Ich zdumienie całą sytuacją, chęć zawierzenia Nauczycielowi ponad wszystko, pokonanie własnych słabości, a nawet zaprzeczenie prawom natury sprawiło, że Apostołowie na moment zatrzymali się i zastanowili nad osobą Jezusa. Tak jak każdy może się zachwycać cudami dokonywanymi przez Boga, tak Apostołowie widzieli przede wszystkim

niesamowite czyny jakich dokonywał – był dla nich postacią niesamowitą i inspirującą, lecz Chrystusowi nie zależało na byciu podziwianym. Jezus przede wszystkim chciał by ludzie poprzez poznanie Jego, i Jego czynów, poznawali także naturę i istotę samego Boga. Zdumienie, zmuszało do myślenia. Myślenie zbliżało ich do poznania. Poznanie zbliżało niekiedy także i do wątpliwości.

Rozdarcie ostatecznie niszczy Jezus, pojawiając się w krytycznym momencie na horyzoncie jeziora. Bóg nie gwarantuje nikomu spokojnego i sielankowego życia. Nie obiecuje braku problemów, załamania i kryzysów. Zapewnia jednak, że o ile tylko nikt z nas nie straci go z oczu, a przede wszystkim z serca; to wiara i bliskość pozwolą na zachowanie pokoju ducha i siły, by te nawałnice życiowe przetrwać i iść w stronę światła. Niekoniecznie najszybszą bądź najkrótszą drogą. Człowiek ma zawsze dwie możliwości. Albo zostaje w ciemności własnych problemów, albo powoli obraca się ku światłu. Człowiek wierzący, to właśnie ten, który idzie ku jasności, nie jest ideałem, wzorem, lecz ciągle idzie. Wiara jest więc kierunkiem ruchu, kierunkiem życia. Ten kto nieustannie idzie, za towarzysza ma samego Boga. Jezus niejednokrotnie przybywa do każdego z nas w momencie burz i zawirowań – jest latarnią,

światłem. Najważniejsze by go dostrzec przez mgłę i ściany deszczu, a w momencie wątpliwości, nie bać się wołać, tak jak Piotr, a na pewno Chrystus poda Ci swoją dłoń.

Czwartek, 9 sierpnia 2018r. – Dzień 6

***Trasa: Trasa: z Rudnik do Źarki letnisko
przez Mrzygłód (Sanktuarium) i Myszków***



**Patron Dnia: Św. Dominik,
Prezbiter**

Imię *Dominik* pochodzi od łacińskiego *dominicus*, co znaczy Pański, należący do Boga. Największą zasługą Św. Dominika i pamiątką, jaką po sobie zostawił, jest założony przez Niego Zakon Kaznodziejski – dominikanów. Jego głównym celem było głoszenie słowa Bożego i zbawianie dusz. Wymagał od zakonników ścisłego ubóstwa, panowania nad sobą i daleko idącego posłuszeństwa. Zakon dał Kościołowi wielu świętych.

Dominik odznaczał się wielką prawością obyczajów, niezwykłą żarliwością o sprawy Boże oraz niezachwianą równowagą ducha. Potrafił współczuć. Jego radosne serce i pełna pokoju wewnętrzna postawa uczyniły z Niego człowieka niebywale serdecznego. Oszczędny w słowach, rozmawiał z Bogiem na modlitwie albo o Nim z bliźnimi. Żył nader surowo. Bardzo

cierpliwie znosił wszelkie przeciwności
i upokorzenia (...)

Pierwsze czytanie – Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

Obietnica odbudowy Izraela

(Jr 31, 1-7)

PSALM RESPONSYJNY

(Jr 31, 10. 11-12b. 13 (R.: por. 10d))



EWANGELIA – Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Wiara niewiasty kananejskiej

(Mt 15, 21-28)

Jezus podążył w okolice Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych stron, wołała: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko nękana przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem.

Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami».

Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela».

A ona przyszła, padła Mu do nóg i prosiła: «Panie, dopomóż mi».

On jednak odparł: «Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać szczeniętom».

A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu ich panów».

Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak pragniesz!» Od tej chwili jej córka była zdrowa.

Oto słowo Pańskie.

Słowo do Homilii:



W ciągu całego swego życia, każdy z nas ujrzał niejedną osobę błagającą o pomoc. Przepęloną cierpieniem swoim lub muszącą patrzeć na cierpienie najbliższych. Każdy niejednokrotnie odczuwał chęć podania komuś pomocnej dłoni, pocieszenia dobrym słowem, dodania otuchy dobrym gestem. Niejeden pewnie tak samo zareagowałby na widok kobiety kananejkiej. Matki, błagającej o pomoc dla swojej córki. Kobiety krzyczącej w rozpacz. Kobiety, która każdym swoim słowem, wypowiedzią i ruchem obrazuje pokorę i absolutną zależność od miłosierdzia Jezusowego. Nie stawia mu żadnych żądań, nie uzasadnia niczym swojej postawy – wie dobrze, że Mesjasz nie jest w żaden sposób zobowiązany

do udzielenia jej pomocy. Zdaje sobie sprawę z podejścia Żydów do pogan, do których przecież należała. Mimo wszystko udaje się w ślad za Jezusem, błaga Go o pomoc, pada u Jego stóp w akcie całkowitego oddania i desperacji, mając przed oczami tylko i wyłącznie dobro swojego dziecka. Cierpiąca matka przez Jezusa nazwana „szczeniędciem” – tu więc pojawia się pytanie, które mógłby w tym momencie zadać każdy z nas – skąd mam wiedzieć, że i ja nie jest w oczach Boga po prostu „szczeniędciem”?

Oprócz postaci Kananejki prezentuje się nam oczywiście także obraz samego Chrystusa, którego postawa może się nie pokrywać z oczekiwaniami niejednego z nas. Staje się zaprzeczeniem ludzkich wyobrażeń o nieskończonym miłosierdziu Bożym. Jezus, wydaje się tu stanowczy, może nawet apodyktyczny, Boski, pewny praw jakimi rządzi się pełniona przez niego misja. Z drugiej strony należy pamiętać o tym, że jest on człowiekiem, któremu tak jak każdemu z nas, towarzyszą zwykłe, ludzkie emocje. Jezus zderza się z obliczem poganki, błagającej o pomoc, którą z jednej strony powinien odprawić, z drugiej jednak po ludzku żywi wobec niej współczucie. Wie że jest matką, a Chrystus, każdą matkę stawia obok Maryi. Ofiarowuje jej rozmowę – choć wydawać by się mogło, że pogardliwą, to

jest to jedyna rzecz którą jest On jej w stanie zaoferować.

Kobieta nie ulega. Tym samym, zarówno swoją postawą jak i wypowiedzią, wstrząsając Jezusa. Jej wytrwała i wierna konsekwencja przynosi błogosławione owoce. Hojność Bożych darów zaskakuje chyba nie tylko ją, lecz i samego Chrystusa, który dopiero wówczas odkrywa jak wielki zasięg może mieć pełniona przez jego misja. Rozumie, że słowo Boże nie jest przeznaczone tylko dla Izraelitów, ale także dla wspomnianych przez niego „szczeniąt”, tym samym uświadamiając wszystkim, że Boskie miłosierdzie jest adresowane do każdego, kto tylko wytrwale, z pokorą i miłością, prosi o nie u Boga. Tutaj pojawia się właśnie odpowiedź na nasze wcześniej zadane pytanie, rozwianie wszelkich naszych wątpliwości. Każdy z nas ma szansę ujrzeć chwałę Bożą i dostąpić Jego miłosierdzia – nieistotny jest tutaj fakt bycia bądź nie-bycia „Izraelitą”, lecz dążenia, pokory i świadectwa dobrego życia. Spełniając ofiarowane nam przez Boga przykazania, żyjąc w zgodzie ze wskazówkami i darami zsyłanymi nam przez Ducha Świętego, a także będąc otwartym na dobro swoje i każdego bliźniego, każdy z nas ma możliwość spróbowania dawanego nam chleba. Każdy z nas może liczyć

na ziemskie wsparcie i wieczne towarzystwo Chrystusa.

Piątek, 10 sierpnia 2018r. – Dzień 7

***Trasa: z Żarki Letnisko do Kamienicy
Polskiej przez: Poraj***



ŚW. TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA

Dziewicy i męczennicy, patronki
Europy – Święto

PIERWSZE CZYTANIE – Czytanie z Księgi proroka Ozeasza

Poślubię cię sobie na wieki

(Oz 2, 16b. 17b. 21-22)

PSALM RESPONSORYJNY

(Ps 45(44), 11-12. 14-15. 16-17 (R.: 11a))



EWANGELIA – Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Przypowieść o dziesięciu pannach

(Mt 25, 1-13)

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść:

« Królestwo niebieskie podobne będzie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie oblubieńca. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych.

Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampamiabrały również oliwę w naczyniach. Gdy się oblubieniec opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły.

Lecz o północy rozległo się wołanie: „Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie”. Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy.

A nierozsądne rzekły do roztropnych: „Użycie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną”.

Odpowiedziały rozropne: „Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie”. Gdy one szły kupić, nadszedł oblubieniec. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną i drzwi zamknięto.

W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: „Panie, panie, otwórz nam”.

Lecz on odpowiedział: „Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”. Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny ».

Oto słowo Pańskie.

Słowo do Homilii:

✠ Dzisiejsza ewangelia jest metaforycznym obrazem Królestwa niebieskiego i niewierzących. Dziesięć panien. Pozornie wszystkie do siebie podobne, wszystkie tak samo oczekujące na przyjście oblubieńca. Pozornie. Realnie, pięć z nich jest przygotowanych na to, iż coś może się potoczyć niezgodnie z ich oczekiwaniami, iż Pan Młody może się spóźnić. Są świadome, że nie mają pełnej kontroli nad całą sytuacją, a przebieg zdarzeń nie jest w pełni zależny tylko i wyłącznie od nich, w przeciwieństwie to panien nierozsądnych. Te drugie są na tyle nieprzewidywane, by nie wziąć pod uwagę opcji niepomyślanej, są pewne własnego, pożądanego biegu zdarzeń. Z góry zakładają, że tak czy inaczej spotkają się z Oblubieńcem, po przecieź „inaczej być nie może”.

Wszystkie panny są zmuszone by czekać. Czekanie wymaga cierpliwości, wytrwałości. Współcześnie, w erze kiedy wszystko i wszyscy starają się nadażyć za czasem, czekanie jest nieatrakcyjne. Każdy lubi, aby było szybko, na już, zaraz. A Pan Jezus każe na siebie czekać. Czekanie staje się – wyczekiwaniem w momencie gdy kochasz. Stratą czasu – gdy nie zależy ci na tym, na którego czekasz. Wszystkie panny z Chrystusowej przypowieści zasnęły, więc nie

chodzi Chrystusowi o to, żeby być doskonałym w oczekiwaniu i poszukiwaniu Oblubieńca. Kluczowym wydaje się tutaj ostatnie polecenie Pana Młodego by „czuwać”. Czuwać znaczy mieć zapas oliwy, to znaczy miłości, która zabezpiecza nas na czas trudny, na czas próby, także na czas naszej słabości.

Życie św. Edyty Stein, patronki dnia dzisiejszego, jest przykładem sojuszu sił rozumu i serca w walce o lepsze poznanie Boga. Od młodości poszukiwała wyższego sensu istnienia ludzi i świata, dlatego wybrała studia filozoficzne, by pod okiem największych sław ówczesnej nauki rozwijać się intelektualnie. Jednak odpowiedzi na nurtujące pytania udało jej się odnaleźć dopiero po lekturze pism św. Teresy z Awilli, później także po analizie dorobku św. Tomasza z Akwinu. Wolność wyboru św. Edyty Stein polegała właśnie na świadomości obranej ścieżki. Kobieta nie tylko nie odrzuciła rozumowej ścieżki poznawania Boga, ale i zdobywszy szerokie wykształcenie, podjęła świadomy wybór przyjęcia wiary. Na drodze poszukiwań i refleksji św. Edyta zrozumiała, że to Bóg da jej prawdziwe oparcie w trudach istnienia. Siła wiary świętej płynęła właśnie z owej mocy intelektualnej deklaracji. Bóg nie był dla niej ucieczką przed niezrozumiałym światem, a odpowiedzią na sens ludzkiego cierpienia. To ofiara Chrystusa na

krzyżu, który w miłości odkupił winy całej ludzkości swym cierpieniem, stała się dla Edyty Stein symbolem zbawczej i miłosiernej mocy wiary.

Sobota, 11 sierpnia 2018 r. – Dzień 8

Trasa: z Kamienicy Polskiej do Częstochowy przez Poczesną, Brzeziny Nowe



ŚW. WAWRZYŃCA, DIAKONA I MĘCZENNIKA

Święto

Według zachowanych Akt Męczeństwa św. Wawrzyniec miał pochodzić z Hiszpanii, a jego rodzicami byli: Orencjusz i Pacjencja, czczeni jako święci przez mieszkańców miasta Huesca. Nie wiadomo, kiedy św. Wawrzyniec pojawił się w Rzymie. Należał jednak do duchowieństwa tego miasta i cieszył się zaufaniem papieża św. Sykstusa II. Właśnie jemu św. Sykstus II powierzył administrację dóbr kościelnych oraz opiekę nad ubogimi Rzymu.

Za panowania cesarza Waleriana (253 – 260) wybuchło nowe prześladowanie chrześcijan. Cesarz wydał edykt, na podstawie którego wszyscy sprawujący w gminach chrześcijańskich jakieś urzędy, mieli być skazywani na śmierć bez

postępowania sądowego. Stąd też policja cesarska w dniu 6 VIII 258 r. aresztowała papieża św. Sykstusa II podczas sprawowania Eucharystii w katakumbach. Tego samego dnia ścięto papieża i asystujących mu czterech diakonów.

Edykt cesarski nakazywał nie tylko likwidować chrześcijan, ale także mienie kościelne. Nie aresztowano początkowo św. Wawrzyńca, aby wydobyć od niego wiadomości o stanie majątku kościelnego. Czyniono wysiłki ze strony policji, aby zmusić św. Wawrzyńca do przekazania majątku na rzecz władz cesarstwa. Diakon spodziewając się aresztowania i tortur, rozdał wszystkie pieniądze kościelne ubogim. Kiedy sędzia nakazał św. Wawrzyńcowi wydać skarby kościelne, ten zebrawszy obdarowanych ubogich powiedział, że właśnie ci ludzie są tymi poszukiwanymi skarbami. Sędzia nakazał diakona siec biczami, a następnie rozłożyć go na kracie i tak przypalać ciało, aż męczony odpowie na zadawane pytanie. Święty nie załamał się podczas męczeństwa, nie wyparł się wiary i odniósł wspaniałe zwycięstwo, oddając życie za Chrystusa 10 VIII 258 r.

PIERWSZE CZYTANIE - Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Kto hojnie sieje, ten hojnie zbierać będzie

(2 Kor 9,6-10)

PSALM RESPONSORYJNY

(Ps 112 (111), 1-2. 5-6. 7-8. 9 (R.: por. 9a))



EWANGELIA - Słowa Ewangelii według świętego Jana

Ziarno, które obumrze, przynosi plon obfity

(J 12, 24-26)

Jezus powiedział do swoich uczniów:

« Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne.

A kto by chciał Mi służyć, niech idzie na Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli kto Mi służy, uczci go mój Ojciec ».

Oto słowo Pańskie.



Słowo do Homilii:

Dzisiejsza ewangelia wydaje się niezwykle trudna, jeśli rozpatrywać ją pod względem współczesnego pokolenia i potocznego rozumienia pojęcia ofiary. Każdy chce zachować swoje życie,

ale jedynie dla tego świata. Trudno jest myśleć o życiu wiecznym, a tymczasem *„Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne”* – w jaki sposób rozważyć więc te słowa? Jak wygląda moja wiara w życie wieczne?

Potocznie słowo „ofiara” kojarzy nam się bardzo negatywnie: z traceniem, z niechętnym rezygnowaniem z czegoś, co lubimy; z oddawaniem czegoś, co jest nam drogie. Jednak rozumienie ofiary jako daru, za który nie otrzymuje się nic w zamian, kompletnie mija się z biblijnym pojęciem ofiary. Chrystus mówi, że jej istotą jest poświęcenie się w ofierze za innych, wydanie siebie, stracenie swojego życia. Potocznie, zgodnie z interpretacją słów Pisma; być „ofiara” to zrezygnować z wszelkiej walki o polepszenie życia, o zmianę, być wyłącznie i zawsze do dyspozycji innych, pozwalać sobą pomiatać. Zapomina się jednak, że Jezus nie umarł na krzyżu jako „ofiara losu”, lecz „dobrowolnie wydał samego siebie”, chociaż zewnętrznie nic na to nie wskazywało. Dlatego też w Piśmie Świętym ofiarą jest każdy widzialny akt uznania Boga. Jest to zbiór codziennych, niewielkich czynności takich jak regularna modlitwa, śpiewanie pieśni ku chwale Bożej, pomoc bliźniemu, dobre słowo zwrócone ku bliskiej osobie, lub uśmiech w stronę

nieznajomego. Taka ofiara przenika całą egzystencję człowieka, czasem aż po oddanie życia. Wyraża się w całościowym zaangażowaniu w relację z Bogiem i bliźnimi, a nie ogranicza do sporadycznych aktów, gdy nagle się przypomniał, że trzeba by „coś” uczynić dla Boga i spełnić jakiś religijny rytuał. W chrześcijaństwie nie chodzi o rytuały, lecz o relację i życie.

Prawdziwa ofiara ostatecznie rodzi radość, co wcale nie wyklucza przejścia przez natłok smutku i poczucia straty. Także w pozytywnym ujęciu ofiara coś nas kosztuje. Ziarno musi obumrzeć, ale nie obumiera bezowocnie. W przypadku Jezusa najwspanialszym owocem Jego ofiary życia, a nie śmierci, jest odnowienie całego stworzenia poprzez zmartwychwstanie. Według Jezusa mądry jest taki człowiek, który ofiaruje siebie jako nosiciela boskich dóbr, bo wie, że takie działanie rodzi życie i czyni je coraz bardziej ludzkim. Ofiara z siebie nie poniża i tylko pozornie ogałaca. Bóg nie daje, aby za chwilę zabrać, lecz aby to, co jest ofiarowane w wolności i miłości zostało pomnożone i wzbogacone.

Ofiara służy także naszemu wzrostowi do pełni człowieczeństwa, do jakiej powołuje nas Chrystus. W codzienności dotyczy to każdego najmniejszego dobra, jakie świadczymy Bogu i bliźnim. Nie ginie ono bezpowrotnie, lecz wróci do nas w najmniej spodziewanym momencie,

gdyż „radosnego dawcę miłuje Bóg” A Jego miłość nie ma granic. Nawet jeśli przyszłoby nam utracić życie, odzyskamy je w obfitości, tak jak odzyskał je Zmartwychwstały Jezus. I to jest nasza mądrość krzyża. To jest źródło naszej nadziei.

